Nr 234. Kraków, Czwartek 13 Października 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 12.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe miejscowe; Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Polityka złudzeń.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 11 października.

(St.) Trudno istotnie pojąć zachowanie się pism, uchodzących niejako za oficyalne organa prawicy, a przedstawiające położenie parlamentarne w ten sposób, jakoby prawica po walnej bitwie z obstrukcyą odniosła nad nią świetne zwycięstwo, a załatwiwszy rokowania z hr. Thunem, objęła ster spraw parlamentarnych i niebawem ogłosić miała rząd prawicy. Pomijając kwestyę, że przez tego rodzaju publicystyczne traktowanie rzekome „zwycięstwo“ prawicy przybiera wielkie podobieństwo do epizodu zdobycia sztandaru przez Zagłobę, przynosi ono nadto prawicy więcej szkody, aniżeli korzyści. Wystarczyłoby zupełnie skonstatować, że prawica bardzo zręcznie wyzyskała zmienioną taktykę opozycyi, bo trudno zaprzeczyć faktowi, że opozycya powzięła formalną uchwałę zmiany taktyki, i że bardzo szczęśliwie rozpoczęła akcyę, mającą na celu uregulowanie stosunku gabinetu do większości. Takie przedstawienie sprawy odpowiadałoby w zupełności faktom i nie angażowałoby niepotrzebnie prawicy. Niektórzy politycy i ich przyboczni publicyści, nie mogą się jednakowoż pozbyć przesady w sposobie przedstawiania wypadków politycznych, ignorując przytem zupełnie świadomość polityczną i samodzielność sądu tych, którzy się sprawami politycznemi zajmują. Nie posądzamy ani tych polityków, ani ich publicystów o złą wolę, zwracamy jednakowoż uwagę na to, że ten ich sposób prowadzenia spraw, nawet na tych nielicznych ludzi, którzy się na nim jeszcze nie poznali, oddziałuje szkodliwie, bo w rezultacie podkopuje zaufanie do swoich przywódców i do swojej pracy. Dość tych złudzeń! Nie jesteśmy dziećmi, żeby cieszyć się obietnic lub zapowiedzi zwrotu stosunków na naszą korzyść; nie eskontujmy tedy nadziei i nie wmawiajmy w siebie i w drugich, że dzieło skończone, gdy zaledwie ogólne zarysy jego są widoczne. Zreasumujmy na trzeźwo, co od chwili zwołania Rady państwa prawica pozytywnie uzyskała.

Przypuśćmy, nie chcąc innym psuć zabawy, że zawieszenie obstrukcyi jest zasługą prawicy, i policzmy ten fakt, jako jej zdobycz, to tylko jeszcze nominacya bar. Dipaulego zostanie jako „zdobycz“. Ponieważ jednak prawicy celem jest utworzenie całego rządu ściśle parlamentarnego, więc nominacyę tę chyba tylko jako objaw chęci zbliżenia się hr. Thuna do prawicy uważać będzie można. Jeżeli więc pozytywne zdobycze z celem wytkniętym prawicy porównamy, będziemy musieli przyznać, że dzieli ją od niego bardzo daleka droga, droga zaścielona mnóstwem *Steine des Anstosses*, żeby wspomnieć tylko przeprowadzenie ugody węgierskiej.

W chwili obecnej sprawa ma się tak: Wymagają od prawicy, żeby wzięła na siebie całą odpowiedzialność za dalszą akcyę i politykę rządu, — prawica chce to uczynić pod warunkiem, jeżeli jej dadzą zarazem całą władzę. To jest wymaganie słuszne, logiczne i sprawiedliwe. Warunku tego dotychczas nie spełniono. Wobec więc tego radzimy przywódcom Koła polskiego zastanowić się nad tem, jakie niebezpieczeństwo dla interesów kraju i polskich w ogóle mieści w sobie taktyka, według której prawica, a z nią i Koło polskie, głośno przyznają się do władzy i zdobyczy, **których nie ma wcale,** i z tego fałszywego założenia wychodząc, już teraz chcą brać na siebie **całą odpowiedzialność.** A taką politykę zainaugurowały oficyalne organa prawicy.

Ostrzegamy przywódców prawicy przed tego rodzaju przyjmowaniem odpowiedzialności tem bardziej, że od kilku dni zmora § 14-go, którego zgubne skutki dla naszego kraju tylokrotnie udowodniono, w jasny dzień straszyć zaczyna ludność Austryi.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 28 września.

(Ks. Kubiak. — Ks. Skarzyński i arcybiskup Popiel. — Tajne przepisy o używaniu języka rosyjskiego w Towarzystwach prywatnych).

Jak nieudolnie zachowuje się duchowieństwo wobec rządu i nieudolnie broni swych praw najniewątpliwszych, widać to z następstw zawiązanej pomiędzy Wojejkowem a księdzem regensem seminaryum warszawskiego korespondencyi. Ksiądz arcybiskup, zamiast uznać jednostronny akt samowoli za *nul et non avenu,* mówiąc słowami kodeksu francuskiego, — dostrzegł w nim pożyteczną wskazówkę dalszego postępowania, wskazówkę zwłaszcza dla ks. Kubiaka, i zalecił mu... dobrowolne podanie się do dymisyi! Prawdziwie gienialne niedołęstwo i niemoc! Obecnie seminaryum pozbawione jest obu swoich zwierzchników. Księdza Kakowskiego (nie Takowskiego, jak wydrukowano w poprzednim liście) rząd rosyjski odrzuca, arcybiskup nie może w żaden sposób przystać na żadnego z kandydatów rządowych; ks. Popiel swoją radą, daną ks. Kubiakowi, dał dowód wielkiej bezsilności i zaprzepaścił świetną, w chwili pierwszego porywu, jakby cudem z tej słabej głowy dobywającą się, myśl: „sam będę regensem!“ — że położenie seminaryum wraz ze sprawą duchowieństwa wogóle i w zasadzie rozważaną, za rozpaczliwe uważać można. Młodzież czeka od trzech już tygodni na naukę, a niewiadomo jeszcze, czy i jaką mieć będzie? Wielką siłą rozporządza rząd rosyjski — zapewne; ale i siła duchowieństwa nie jest do pogardzenia. Potrzeba ją tylko z siebie wydobyć, wykrzesać z szczerego przywiązania do kościoła, z troski o los jego, z rozumu, umiejącego patrzeć w przyszłość. Tu nie ma dwóch dróg; jest tylko jedna: religia obowiązku. Bez tej, tamta, powołanie wypełniająca, a lepiej powiedzmy, mająca prawo je wypełnić, do walki z rządem rosyjskim do statecznie nie uzbroi.

O księdzu Skarżyńskim krążyły pogłoski, jakoby władza duchowna przejęła jego list do Wojejkowa; według innych wersyj odwrotnie, list Wojejkowa do niego. — Ta druga wersya jest prawdziwą. Do konsystorza przyszła od Wojejkowa koperta zaklejona, pod adresem księdza Skarżyńskiego, z napisem rosyjskim: *„wesma nużno“.* (bardzo pilno). W gorących czasach walki, gdy adresata w danej chwili w konsystorzu nie było, a sprawa mogła być pilną i dotyczyć samego arcybiskupa (którego, jak wiadomo, ks. Skarżyński był osobistym sekretarzem), urzędnicy konsystorza otworzyli kopertę. Wojejkow prosił kapelana arcybiskupiego uprzejmie, aby pofatygował się do niego, i to bezzwłocznie. — Wyjaśnienia, dane przez księdza Skarżyńskiego, były tak mętne, że pozostawiły wrażenie, iż adresat nieraz już przedtem „fatygował się“ do podpisanego na liście. Fatyga nabrała właściwego zabarwienia, gdy Wojejkow zaproponował ks. Skarżyńskiego na następcę ks. Kubiaka w seminaryum.

Pisano tu już o nowym postępie rusyfikacyi, narzucanej obecnie przez prawodawstwo rosyjskie nawet już i przemysłowi polskiemu. Dziś, mając przed sobą tekst potajemnego prawa, wcale nieogłoszonego w zwykłych zbiorach praw i rozporządzeń, pospieszamy w dosłownym przekładzie spełnić to, czego rozmyślnie zaniechał rząd rosyjski.

Najwyżej zatwierdzone w dniu 28 lutego 1898 r. przepisy o używaniu języka rosyjskiego w zastosowaniu do Towarzystw prywatnych gubernij Nadwiślańskich.

1. Wszystkie wogóle stosunki Towarzystw prywatnych i ich pełnomocników z władzami i osobami urzędowemi winny się odbywać w języku rosyjskim.

2. Na wszystkie zapytania, starania i żądania, zarówno piśmienne, jak i ustne, przychodzące od innych Towarzystw prywatnych lub osób, zredagowane po rosyjsku, Towarzystwa prywatne winny odpowiadać w tym samym języku rosyjskim.

3. Cała wewnętrzna manipulacya biurowa Towarzystw, nie wyłączając protokółów i dzienników posiedzeń, rachunkowości i sprawozdań, powinna się odbywać w języku rosyjskim. Wymagania powyższe, o ile dotyczą rachunkowości i sprawozdań, ograniczają się na sporządzaniu i prowadzeniu w języku rosyjskim ksiąg buchalteryjnych i sprawozdań, na nich opartych; ogłaszanie zaś sprawozdań może być dopuszczane i w przekładzie z języka rosyjskiego, ale pod tym warunkiem, żeby przekład polski był drukowany równobieżnie *(en regard)* z tekstem rosyjskim.

4. Stosunki Towarzystw prywatnych z innemi Towarzystwami prywatnemi i osobami są dopuszczalne (!) w języku polskim.

5. Przepis, objęty poprzedzającym art. IV nie ma zastosowania w miejscowościach z jednolitą ludnością rosyjską lub litewską w częściach wschodnich gubernij lubelskiej, siedleckiej i suwalskiej, gdzie cała korespondencya Towarzystw prywatnych z innemi Towarzystwami prywatnemi i osobami winna się odbywać wyłącznie tylko w języku rosyjskim.

6. Powyż przytoczone przepisy winny służyć na przyszłość za wskazówkę dla wszystkich właściwych władz rządowych przy rozstrzyganiu żądań, stawianych przez Towarzystwa prywatne; przyczem mogą być w miarę rzeczywistej potrzeby dopuszczane odroczenia obowiązkowego używania języka rosyjskiego, nie dłużej wszakże, jak na lat 10.

7. Wszystkie wątpliwości, powstające przy zastosowaniu obecnie przepisanego trybu postępowania, rozstrzyga to ministerstwo (!), pod którego władzą pozostaje dane Towarzystwo, po porozumieniu się z generał-gubernatorem.

(Dok. nast.) *Narrans.*

Pamiętniki Bismarcka.

Ostatecznie uchylono rąbek tajemniczej zasłony, jaka zakrywała dotąd wiele razy wspominane pamiętniki „Żelaznego księcia“, któremu przypadło w udziale zajmowanie swoją osobą świata, nawet po śmierci, i wywoływanie u wielu ludzi uczucia strachu, podobnie jak to czynił za życia. Nie ulega bowiem wątpliwości, że pamiętniki Bismarcka zawierają wiele rzeczy, które żyjącym jeszcze osobom mogą być mocno nieprzyjemne.

Wedle doniesienia *Münchener Allg. Ztg.* myśl do napisania pamiętników podsunęła Bismarckowi jeszcze w r. 1889 księgarnia nakładowa Cotty. Książę jednak odpowiedział, iż pamiętników nie pisze i że jak długo pozostanie w urzędzie, tego nie uczyni. I rzeczywiście, dopiero po swem ustąpieniu, a na powtórne zapytanie, uczynione przez radcę Krönera, szefa firmy Cotta, i po omówieniu z nim dokładnie całej sprawy we Friedrichsruh, wziął się eks kanclerz do dyktowania pamiętników Lotarowi Bucherowi. Pamiętnikom tym nadał sam książę tytuł: „Myśli i wspomnienia“, co wskazuje, że nie stanowią one zokrąglonej całości, lecz że są zbiorem pojedyńczych epizodów. Już w zimie r. 1890/91 powstał prawie cały pierwszy tom pamiętników. Przez kilka miesięcy Bucher codziennie rano stenografował po dwie godziny, a po południu przepisywał dyktando. Bismarck nosił się wówczas z myślą ogłoszenia pewnej części swych pamiętników jeszcze za życia, odstąpił jednak od niej, co nie było z jego strony — dodajmy od siebie — wielką ofiarą, gdyż zgodził się na ogłoszenie ich zaraz po śmierci. Inni ludzie na jego stanowisku mieli przynajmniej tę delikatność, że polecali ogłaszanie swych wspomnień osobistych dopiero w kilka lat po śmierci, tak, aby żyjący nie czuli się niemi dotknięci.

Później dyktowanie pamięników postępowało w tempie o wiele wolniejszem. W r. zaś 1893, gdy książę poważnie zasłabł, wezwało jego otoczenie Krönera, aby mógł odebrać przynajmniej część rękopisu, który też natychmiast zawieziono do Sztutgartu i oddano do druku w jak największej tajemnicy, pomimo której do dzienników dostała się wiadomość o istnieniu pamiętników. — Po śmierci Buchera spisywał „myśli i wspomnienia“ w dalszym ciągu za dyktandem księcia dr. Chrysander. Oprócz tego pomagali księciu co do stworzenia strony literackiej pamiętników, dokładnego przytaczania dat historycznych i t. p.: redaktor *Münch. Allg. Ztg.* Jacobi i prof. Kohl, któremu też powierzono wydanie „Myśli i wspomnień“.

W przyszłym miesiącu ukażą się dwa tomy pamiętników. Tytuły rozdziałów, zawartych w tych tomach, są następujące: 1. Czasy aż do pierwszego zjednoczonego Sejmu. 2. Rok 1848. 3. Erfurt, Ołomuniec, Drezno 4. Dyplomata. 5. Wojna krymska, stronnictwo *Wachenblattu.* 6. Sanssouci i Koblencya. 7. Po drodze między Frankfurtem a Berlinem. 8. Odwiedziny w Paryżu. 9. Podróże, regencya. 10. St. Petersburg. 11. Stan przejściowy. 12. Rzut oka wstecz na politykę pruską. 13. Dynastye i szczepy. 14. Gabinet w czasie konfliktu. 15. Konwencya Alvenslebena. 16. Epizod gdański. 17. Frankfurcki kongres panujących. 18. Król Ludwik II-gi bawarski. 19. Szlezwig-Holsztyn. 20. Nikolsburg. 21. Związek północno-niemiecki. 22. Depesza emska. 23. Wersal. 24. Walka kulturna. 25. Zerwanie z konserwatystami. 26. Intrygi. 27. Zakres działania. 28. Kongres berliński. 29. Trójprzymierze. 30. Przyszła polityka Rosyi. 31. Rada stanu. 32. Cesarz Wilhelm I. 33: Cesarz Fryderyk III.

Na śmierci „mądrego“ cesarza urywają się na razie pamiętniki pierwszego kanclerza zjednoczonych Niemiec. Urywają się — lecz tylko na razie, — gdyż *Münch. Allg. Ztg.* nie twierdzi wcale, jakoby nie miały się ukazać w dalszym ciągu. A ten dalszy ciąg będzie ciekawy!

Ks. Bielakiewicz w Kownie.

Wychodzący w Warszawie *Kuryer Polski* zamieszcza korespondencyę z Kowna, podpisaną przez p. Ludomira Grendyszyńskiego, a zawierającą następujące szczegóły o ks. Bielakiewiczu (*Kuryer* nazywa go Bilakiewiczem):

Wszyscy — pisze p. Grendyszyński — opowiadają, że ks. Bilakiewicz był kapłanem, pełnym cnót osobistych, zaparcia się i poświęcenia. Żył w odosobnieniu i ubóstwie, bo wszystkie dochody obracał na wspomaganie biednych. Za zadanie swego życia wziął sobie walkę z niemoralnością i rozpustą, która przybrała w Kownie zastraszające rozmiary. Szczególniejszą gorliwość rozwinął od trzech miesięcy, nie ograniczając się do nawracania na drogę cnoty grzeszników, którzy się zgłaszali do konfesyonału, lecz sam chodził do tych, którzy byli powodem zgorszenia publicznego, i wzywał ich do pokuty i poprawy. W kilku wypadkach, mając do czynienia z ludźmi bardzo zepsutymi, oddającymi się pijaństwu lub rozpuście nałogowo, kazał im odbywać rekolekcye w obrębie murów kościelnych; wymierzał im kary surowe, a po odbyciu spowiedzi i pokuty, ułatwiał im powrót do życia przykładnego, starając się dla nich o pracę i wskazując im drogę uczciwego zarobku.

Wszyscy penitenci, w ten sposób nawróceni, żywili dla ks. Bilakiewicza wdzięczność, a niektórzy z nich sami dopomagali mu w dalszej propagandzie moralności.

Widząc dobre skutki swej działalności, ks. Bilakiewicz postanowił sięgnąć do źródła złego i wezwał do pokuty jednę z kobiet, o której się dowiedział, że w swoim domu daje przytułek rozpuście. Kobieta ta spowiedź i pokutę odbyła, ale gdy, powróciwszy do domu, dowiedziała się, że ksiądz wezwał jej lokatorkę, co groziło rajfurce utratą dochodów, udała się do policyi i oskarżyła księdza.

Reszta należy do śledztwa sądowego, które niezwłocznie rozwinięto, stawiając ks. Bilakiewicza pod zarzutem pozbawiania wolności osobistej i znęcania się nad całym szeregiem penitentów. Za takie przestępstwo kodeks karny grozi pozbawieniem wszystkich szczególnych praw i zesłaniem na dożywotnie mieszkanie na Syberyę. Po rozpatrzeniu pierwiastkowego śledztwa sąd okręgowy w Kownie zdecydował, że oskarżony może do czasu rozprawy sądowej pozostawać na wolności za kaucyą 5.000 rubli. Sumę tę złożono i ks. Bilakiewicz został wypuszczonym z więzienia. Następnie jednak, na skutek protestu prokuratora, Izba sądowa wileńska skasowała decyzyę sądu i ks. Bilakiewicz został ponownie uwięziony. Śledztwo, jak nadmieniłem, zostało ukończone, proces zaś odbędzie się przed sądem przysięgłych za jakie dwa miesiące.

Przedstawiwszy w ten sposób przebieg faktów, bez dotykania szczegółów, które dopiero na rozprawie sądowej wyjaśnione i udowodnio-

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

22 (Ciąg dalszy.)

Pani Olga, siedząc w swym gabinecie, zawsze w swej wyprostowanej pozycyi, zdradzającej u tej kobiety męski hart ciała i duszy, pierwszy raz w życiu oddawała się myślą głębokiej analizie swego męża, Torwalsena.

Zdecydowawszy się w zasadzie na dalsze pożycie z nim bez dodatku stałego „przyjaciela domu“, chciała wiedzieć dobrze, z kim będzie miała do czynienia.

Dotąd nic nie wiedziała, absolutnie go nie znała, do tego stopnia, że nawet nie wiedziała, czy był mu wiadomym w całej rozciągłości i nagości stosunek jej czteroletni ze Zboińskim.

Teraz, od kilkunastu dni, gdy jej ta wiadomość była niezbędną, skoro się miała życiowo na tym człowieku oprzeć i w pożyciu z nim szukać szczęścia, przypuszczała, iż właśnie, dzięki tej okoliczności, że się ze swym romansem przed nim nie kryła, romans ten mógł pozostać dlań tajemnicą.

Gubiła się w tej trudnej psychologicznej analizie. Torwalsen nie był bynajmniej człowiekiem głupim. Brakowało mu poloru, dowcipu, subtelności, ale zdrowego rozsądku — nie. Przytem był to człowiek, jak przeważnie ludzie wychowani na wsi, prawdziwie uczciwy. Mógł ogromu jej nieuczciwości, jako już przechodzącego skalę jego pojęć, nie ogarnąć, a więc mógł też i nie znać całej ohydy stosunku, którego prawie nie ukrywała. W odwadze jej narzucania mężowi pod jego dachem kochanka, mógł łatwo znaleść właśnie motyw do wytłómaczenia sobie roli tegoż dowolnie.

Chcąc zaś dojść do celu, który sobie była wytknęła w dniu stonowczego zerwania ze Zboińskim, musiała, jeśli nie siebie zrehabilitować w oczach małżonka, to tegoż zrehabilitować w oczach świata.

A kto wie? może oba cele dałyby się razem osiągnąć, jeśliby Jan był mężem przysłowiowej ślepoty.

Ale zrehabilitowanie męża przed światem, przed okolicą, męża, znoszącego skandal, którego polem był ich dom, było niezbędnem, jeśli chciała w tej okolicy mieszkać i zajmować stanowisko pierwszorzędnej damy.

Zrehabilitować go było rzeczą trudną, zrehabilitować człowieka, który odbywał podróże za granicę kosztem jej kochanka i znosił Zboińskiego w swym domu, jako stałego gościa wraz z temi schodkami, prowadzącemi wprost z gościnnego pokoju do pokoju żony.

Ale ona już miała swój plan wywiedzenia w pole opinii publicznej.

Jeśliby się teraz Torwalsen okazał wobec przypuszczenia zaledwie flirtu czy też zadzierżgniętego romansu n. p. z Sierpontem, człowiekiem charakteru, odważnym małżonkiem, pilnującym czci żony i swego honoru, to chyba wszyscy uwierzyćby musieli, że między nią, a Zboińskim prócz pozorów, prócz sympatyi, nic nie było.

A chociażby takie rozgłośne wystąpienie pana Jana nie zamydliło oczu wszystkim, chociażby nie uwierzyli w niemożność jej stosunku ze Zboińskim, to w każdym razie byliby silnie w swych domysłach zachwiani....

Takby nie postąpił człowiek, przywykły do patrzenia przez szpary na miłostki żony.

Jeżeli tak postąpił w tym wypadku, to tak byłby postąpił i w poprzednim, gdy poszlaki były daleko poważniejsze. Widocznie więc między Zboińskim, a nią, nic nie było poważnego i wszystko polegało tylko na pozorach i obmowie.

To miały być argumenty świata po przedstawieniu, które przygotowywała.

A gdyby nawet argumentacya okolicy nie miała być identycznie taką samą, to zawsze Torwalsen zyskiwał, bo zrzucał z siebie ohydną rolę, jaką właściwie odgrywał, i jej pozwalał zająć w swoim domu stanowisko, odpowiednie kobiecie, postanawiającej zerwać z wiarołomną przeszłością.

Długo bardzo siedziała nieruchoma i zapatrzona w okno.

Powoli jednakże nozdrza jej zaczynały grać, jak na portrecie, bo w nich tkwiła charakterystyka jej namiętności, oczy zaczynały nabierać blasku i rzucać pojedyńczemi iskrami. Jedna z nich padła na kolumnę, podtrzymującą nagiego geniusza, i Olga odczytała:

„Vouloir c'est pouvoir“.

Tak! ona chciała wymazać lub zamazać przeszłość tak, jak to czyniła cenzura w *Revue,* które abonowała. Niepodobieństwem było odczytać wykreślonych słów, choć litery się ujawniały, choć miejscami tuszu widocznie brakowało. Niechby tam ludzie coś przebąkiwali, ale nie mieli na to dowodów.

Tak! ona chciała, by geniusz pokoju i zgody małżeńskiej, ubrany choćby w strzępy szacunku dla niej, zamieszkał w ich domu.

To było jej potrzebne do rozpoczęcia nowego życia.

I nie to tylko. Ona chciała tego Torwalsena, patrzącego swą głupią miną poprzez binokle na jej romans przez lat cztery, podnieść w swych własnych oczach.

Chciała, by jakąś obroną własną, jakimś postępkiem odważniejszym uwidocznił swe siły i swą wolę.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności znalazła sposób łatwy zarysowania się przed światem, przed służbą, którą sama zdemoralizowała.

Wstała pałająca i wyszła z pokoju.

Podążyła prosto do pokoju Torwalsena, gdzie go zastała pogrążonego w tym „przyszłorocznym bilansie cukrowni“.

Usiadła i rzekła:

— Mam z tobą do pomówienia.

Torwalsen podniósł osowiały wzrok, marszcząc w poziome linie całą skórę na czole. Dla niego ta kobieta, wysuwająca go teraz na pierwszy plan domu, po tylu latach poniewierki, była zagadką.

— Słucham! — rzekł — odkładając pióro, a zabierając się do przecierania binokli. Było to jego ulubione zajęcie, gdy rozmawiał z żoną, czy wogóle z kimś żenującym go. A ona go żenowała tem właśnie, że rolę swą względem niej potępiał, tę rolę, jaką przez lat cztery odgrywał, w których znosił u siebie Zboińskiego i istotnie nie wiedział, jakie tenże w jego domu zajmował stanowisko.

Byłby może dociekł nagiej prawdy, ale myśl wyszpiegowania jej odtrącał: cóżby mu z tego było przyszło?... gdyby tak ich zastał... i cóżby wówczas uczynił?...

Wolał więc rolę obojętnego spektatora, zbyt może mało ciekawego, by dociekać, i obawiającego się prawdy, jeśliby ją odkrył, by go nie oślepiła.

Zresztą miał dzieci, które, czy były jego, czy nie, jego nazwisko miały zawsze nosić. Skandalu, zwyczajem szlachty, bał się więcej, niż ognia, niż ruiny, niż śmierci.

— Słucham! — powtórzył lakonicznie.

Pani Olga zbierała myśli, zacisnęła usta, a oczy jej zdradzały to przesuwanie się pod niemi jakby chmur, z których jedna wreszcie miała jej dać wątek obmyślanego, a przecież trudnego zagajenia.

— Obojętność twoja względem mnie, czteroletnie zachowanie się twoje względem Zboińskiego było takie, iż teraz spostrzegłam, że świat, okolica, służba może nawet uważała go za mojego kochanka...

Torwalsen podniósł brwi kosztem niezliczonych bruzd na czole.

— Teraz to dopiero spostrzegłaś? — zapytał z sarkazmem.

— Teraz i wypadkiem, który ci chcę zakomunikować. Ah ty, czyżbyś to wcześniej spostrzegł?

— Ja... ja... — jąkał się Torwalsen. — Co on miał powiedzieć?... Przyznać się, że się wersyi domyślał, uchybiałoby mu w oczach kobiety. Czemuż się nie bronił w takim razie? nie protestował? Po chwili podjął:

Zachowanie się twoje z nim było tak dziwaczne, tak nie liczące się ani ze mną, ani ze światem, ani służbą nawet, iżby mnie nawet nie dziwiło, gdyby pogłoski te miały licznych adherentów.

— Mogłeś mi zwrócić uwagę. Nie uczyniłeś tego nigdy. Byłeś ze Zboińskim najlepiej Sam głównie byłeś przyczyną, że ludzie sobie Bóg wie co wystawiali. Sam mnie skompromitowałeś.

— Cóż miałem robić? ha, ha, ha! — zaśmiał się Torwalsen śmiechem szczerym, bo ta allokucya tylko do śmiechu mogła pobudzić.

— Co miałeś robić? — zaśmiała się z kolei żona. — Jeśli nie wierzyłeś, to powinieneś był nie pozwolić na obmowę. Jeśli wierzyłeś pozorom, to chyba nie moją rzeczą wskazywać ci drogi, jakiemi mąż broni swych praw i swego... honoru! (C. d. n.)

ne lub też obalone być mogą, winienem tylko zaznaczyć powszechne oburzenie na błędne wieści, rozpuszczane przez niektórych korespondentów, którzy podali w listach swoich mnóstwo szczegółów zmyślonych, oświetlonych tendencyjnie, a nadto usiłowali jak najbardziej, a bez żadnej zasady uogólnić fakt pojedynczy i wyjątkowy, ażeby potem podsunąć uboczne tendencye nietylko samemu oskarżonemu, ale całemu duchowieństwu katolickiemu i zwierzchności duchownej.

Tyle sprawozdawca *Kurynra Polskiego.*

Warszawskie *Słowo* wysłało również do Kowna sprawozdawcę, który także mniej więcej w tem samem świetle przedstawia sprawę, co korespondent *Kuryera.* Zaprzecza on jednak stanowczo wszelkim wymysłom *Swieta* i sprowadza rzecz do właściwej miary. Sprawozdawca ten prostuje wiadomość *Kuryera* o tyle, że ks. Bilakiewicz był wikaryuszem parafii św. Trójcy, a nie św. Krzyża w Kownie i sprawował funkcye proboszcza pod tegoż nieobecność. O przyczynie uwięzienia ks. Bilakiewicza donosi korespondent *Słowa*:

Pewnego razu rodzice przyprowadzili do księdza grzeszną córkę, którą handlarze dziewcząt wywieźli do domu rozpusty w Rydze skąd uciekła do takiegoż domu w Kownie. Na żądanie rodziców dziewczyna odbyła pokutę w lochu podziemnym, we dnie leżała krzyżem w kościele. Po spowiedzi ksiądz, przy pomocy ludzi dobrej woli, kupił jej maszynę do szycia i dostarczył roboty. Odtąd jednak trapiła go myśl, że należy złe przeciąc u źródła, to jest nawracać tych, co sprowadzają dziewczęta z drogi cnoty, tj. stręczycielki i opiekunki nierządu. Więc gdy się dowiedział o jednej z kobiet, dającej w swoim domu przytułek rozpuście, sprowadził ją do siebie i nakłonił do pokuty. Jak się to odbyło, to znów będzie przedmiotem śledztwa, gdyż ta to kobieta, powróciwszy do domu i dowiedziawszy się, że ksiądz wezwał z kolei jej pupilkę, udała się ze skargą do władzy. Odbyta w nocy rewizya znalazła dziewczynę zamkniętą w „składziku“, a na jej ciele ślady pobicia. Ks. Bilakiewicz, oraz dwaj służący kościelni zostali aresztowani.

Koszt budowy pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie.

Z biura marszałka krajowego JE. Stanisława hr. Badeniego otrzymaliśmy dziś następujący rachunek z funduszów, któremi komitet budowy pomnika Mickiewicza w Krakowie rozporządzał.

Dochody:		
1) W r. 1885 złożono w kasie miejskiej w Krakowie		złr. 101.441·22
2) Od r. 1886 do 14 lipca 1898 r. przybyło ze składek		25.792 58
3) Przybyło w procentach		32.094·47
		162 328 27
Z tego odpada 5 udziałów galic. zakładu zastawniczego bez wartości		500·—
Dochody		161.828·27
Wydatki:		
1) I. konkurs (nagrody Dykasa, Celińskiego, Berącza		5 500·—
2) Projekt Matejki (wynagrodzenie Rygiera i Gadomskiego		7.950·—
3) II. konkurs (nagrody Godebski, Rygier i Gadomski)		5.500·—
4) Zakupno dzieł Mickiewicza dokonane przez ś. p. Zyblikiewicza		4.914·95
5) Podróż Rygiera do Florencyi, kilkakrotne podróże komitetu na posiedzenia do Lwowa, podróż konsultenta technicznego do Włoch		1.050·—
6) Przeróbka gazu (z powodu fundamentów)		29 98·—
7) Koszta kontraktu (honoraryum adwokata i należytość skarbowa) i nadzór techniczny		3.668·15
8) Fotografie (modeli nagrodzonych na 3 konkurs i wykonane albumy dla Zumbuscha i Guillauma, ogłoszenia, druki, korespondencye, telegramy, portorya, koszta transportu modeli, koszta podróży jurorów, prowadzenie rachunków, arkusze kuponowe, plan sytuacyjny, chodnik drewniany, kobylice, oszalowanie, gratyfikacya robotników, karton i inne wydatki kancelaryjne od 1885—1895 roku		4.508·60
9) Wypłacone Riegerowi według zawartej umowy przez pierwotny komitet ściślejszy		86.000·—
10) Kantata (3 nagrody za poematy i nagroda za muzykę)		700·—
11) Cokół dodatkowy, ogrodzenie granitowe i pavimento		13.989·95
12) Rygierowi wypłacono w myśl umowy		9 00·—
13) Złożono na rzecz Rygiera na książeczkę kasy oszczędności krak. nr. 180.508 (ma być wypłacone po roku)		5.000·—
14) Odlew w gipsie		907·—
15) Nelli za odlew w bronzie dwóch figur i drobne z tem połączone wydatki		6.257·—
16) Koszta transportu z Rzymu do Krakowa		651·—
17) Zakupno 50 egzempl. dzieł Mickiewicza od p. Wład. Mickiewicza		600·—
18) Młodzieży akademickiej w Krakowie subwencya na wydanie broszury o Mickiewiczu		300·—
19) Rachunek p. Stryjeńskiego:		
a) za koszta ustawienia figur	1 216·25	
b) „ „ dekoracyi rynku	1.250·—	
c) za kandelabry	2.450·—	
d) za drobne wydatki	112·—	
		5·028·25
20) Rachunek kasy miejskiej w Krakowie za druki, trybuny, dekoracyę trybun, oświetlenie, koszta muzyki, śpiewu		3.124·29
Suma wydatków		163.679 17

Uwaga: Wydatki od 1 do 11 pozycyi czynione były do 14 października 1896 r. Wydatki od 12 do 20 pozycyi od 14 października 1896 do 14 lipca 1898.

Przewodniczący komitetu
Stanisław Badeni.

KRONIKA.

Kraków, 12 października.

Sekcya szkolna Rady miejskiej otrzymała od delegata Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej, hr. Stanisława Tarnowskiego, sprawozdanie z działalności jego w dwóch latach ubiegłych. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi prowadzono dyskusyę nad temże sprawozdaniem. Tematu nie wyczerpano, a dalszą dyskusyę odroczono do następnego posiedzenia sekcyi.

Tytułu „operatora“ nie będzie wolno odtąd używać lekarzom. Ministerstwo oświaty w okólniku do dziekanatów wydziałów lekarskich zwróciło uwagę na to, że bardzo wielu lekarzy, po objęciu prywatnych kursów z dziedziny chirurgii, wypisuje sobie na tablicach ordynacyjnych tytuł: „operator“. Ministerstwo zwraca uwagę na to nadużycie i oświadcza, że będą one karane w drodze sądowej.

Z uniwersytetu. Wydział lekarski uniwersytetu krakowskiego powierzył w miejsce profesora Marsa tymczasowe kierownictwo szkoły akuszerek drowi Aleksandrowi Rosnerowi, dalej w miejsce ś. p. profesora dra Obalińskiego zastępcze kierownictwo kliniki chirurgicznej drowi Maksymilianowi Rutkowskiemu, a kierownictwo zakładu weterynaryi i wykładów weterynaryi p. Maksymilianowi Papému, pierwszemu weterynarzowi miasta Krakowa.

Zaprzeczenie. *Czas* donosi pod datą wczorajszą: „W jednym z dzienników pojawiła się wczoraj wiadomość z Warszawy, iż ks. arcybiskup Popiel otrzymał nakaz nieopuszczania swego pałacu i że nikomu z miasta z ks. arcybiskupem widzieć się i rozmawiać nie wolno. Możemy stwierdzić, iż osoby, przybyłe dziś z Warszawy, a poinformowane dobrze o stosunkach tamtejszych, zapewniają nas, iż wiadomość powyższa nie jest prawdziwą.“

W sprawie drożyzny pieczywa. Z powodu, że piekarze krakowscy odmówili zniżenia cen bułek 2-centowych na półtora centowe i wypiekania bułek jedno-centowych, zwrócił się magistrat do piekarzy podgórskich o dostawę bułek $1^1/_2$ i 1-centowych do Krakowa. Dwie firmy w Podgórzu podjęły się wypiekania i dostawy takich bułek; magistrat urządzi dla tych firm kramy w różnych punktach miasta.

Niemczyzna. *D. S. Dreuer, Mode & Cravaten-Lager, Krakau, Janagasse 1.*

Zmarli. Aleksander Rodakowski, właściciel dóbr Jeziorko, w powiecie stanisławowskim, b. oficer obrony krajowej, zmarł w tych dniach w dobrach swoich.

Antoni Gabryszewski, radca sądowy, zmarł wczoraj nagle w Rzeszowie na korytarzu sądowym.

Jan Duda, ekspedytor *Czasu*, zmarł w Krakowie w 53 roku życia.

Ósmy Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu. Komitet niedoszłego VIII Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich podaje niniejszem do wiadomości, że pozostałe po opłaceniu kosztów fundusze, zebrane na Zjazd, przeznaczone będą na cel naukowy w Księstwie, pragnąc w ten sposób uczcić pamięć Zjazdu i pozostawić po nim, choć niestety ze znanych powodów do skutku przyjść nie mógł, trwałą pamiątkę. Komitet wyraża nadzieję, że wszyscy ci, którzy w Zjeździe współudział wziąć zamierzali i wkładkę już wpłacili, przychylić się zechcą do powziętej przez komitet uchwały. Na wyraźne jednakże żądanie poszczególnych panów aż do 1 listopada b. r. zwróci wkładkę uczestnictwa podskarbi Zjazdu p. dyrektor Więckowski, Poznań (Bank przemysłowców). — W imieniu komitetu: *Dr. Artur Jaruntowski.*

Zamach skrytobójczy. W Mielcu wykonano w tych dniach z niewyjaśnionych dotychczas powodów zamach skrytobójczy na mechanika Ludwika Zaleskiego. Około godziny 8 wieczorem, gdy Zaleski w mieszkaniu swem jadł kolacyę, wystrzelił ktoś z podwórza przez okno z pistoletu, a kula ugodziła Zaleskiego w głowę z tyłu za prawem uchem. Ciężko zranionego odwieziono do szpitala w Krakowie, a podejrzanego o zamach Wilhelma Hellingera, tudzież podejrzaną o współudział żonę Zaleskiego aresztowano.

Rada gminna w Stryju. Dzienniki lwowskie donoszą: O ciekawych stosunkach w Radzie gminnej m. Stryja miał się dowiedzieć namiestnik, gdy temi dniami zjechał tam na lustracyę urzędów. Oto na audyencyi w starostwie, na zapytanie: „jak tam idzie w Radzie gminnej?“, odpowiedział radny Krosiński, kowal, że 17 radnych umarło, 18 wylosowano jeszcze przed czterema laty, a nowych nie wybrano. Ponieważ zaś Rada składa się z 36 członków, tedy prawnie zasiada w niej tylko jeden radny.

Z Czaczy otrzymujemy wiadomość, iż pogłoska, jakoby uwięziono personal tamtejszej drukarni ks. Stojałowskiego, pozbawiona jest wszelkiej podstawy.

Zabójstwo w Warszawie. W dzisiejszym numerze *Warsz. Dniewnika* czytamy, co następuje: W dniu 6 października o godz. 12 w nocy do restauracyi Moraczewskiego przy ulicy Marszałkowskiej wszedł porucznik 2 go warszawskiego pułku fortecznego, Nosacz-Noskow, ze znajomymi: Tridinem, Koleśnikewem i narzeczoną tego ostatniego, panią N. Czernow. Goście ci zajęli osobny stół. Następnie, o ile wiadomo z pogłosek, zdarzyło się, co następuje: Przy stoliku sąsiednim siedziało grono osób cywilnych, z pomiędzy których zarządzający warsztatami kotlarskiemi na Pradze, Bolesław Daszkiewicz, zaczął się uporczywie przyglądać pani Czernow. Nosacz Noskow zwrócił uwagę Daszkiewicza na nieprzyzwoitość jego zachowania się, a otrzymawszy na to gburowatą odpowiedź, wymierzył Daszkiewiczowi policzek, otrzymawszy także od niego z kolei uderzenie. Wówczas Nosacz-Noskow wydobył rewolwer i zmierzył do Daszkiewicza, lecz obecni przy zajściu rozbroili go. W dniu 7 b. m. porucznik Nosacz Noskow poszukiwał Daszkiewicza po mieście, lecz go nie znalazł. W dniu 8 ym Daszkiewicz przyjechał do fortecy w celu złożenia skargi na porucznika Nosacza Noskowa komendantowi. Nie zastawszy generała Komarowa w domu, Daszkiewicz pojechał do naczelnika sztabu fortecznego, generała Baranowskiego, lecz i tego nie zastał. Jadąc aleją obok cerkwi, Daszkiewicz spostrzegł porucznika Nosacza Noskowa, zatrzymał dorożkę i, wyszedłszy z niej, zmierzał w stronę Nosacza-Noskowa; ten ostatni wydobył rewolwer i, wystrzeliwszy 3 razy, położył trupem Daszkiewicza, a następnie, zgłosiwszy się do dowódcy pułku, zawiadomił o fakcie, poczem był aresztowany. Śledztwo w toku.

Polskie dzienniki warszawskie, dziś otrzymane, nic więcej w tragicznej tej sprawie nie donoszą.

Samobójstwo. W Berlinie aresztowano przed kilku dniami głośną awanturnicę rosyjską, księżnę Trubecką, pod zarzutem rozmaitych oszustw. Telegraficznie donoszą, że księżna odebrała sobie życie, obwiesiwszy się w więzieniu.

Restauratorzy przed sądem. Surowe kary wymierzone zostały w tygodniu ubiegłym dwom restauratorom w Warszawie, obwinionym o dwa różne przekroczenia. Właściciel znanej restauracyi „Pod nową gwiazdą“ przy ulicy Bielańskiej, Markowski, skazany został na 100 rubli kary, ewentualnie miesiąc aresztu, za otrucie gościa rybą nie świeżą, Wojciech Orczykowski zaś, właściciel piwiarni przy Krakowskiem Przedmieściu, otrzymał wyrok na 8 miesięcy więzienia za sprzedawanie wódki pod postacią „mocnego miodu“. Procesów tego rodzaju toczyć się będzie jeszcze kilkanaście.

Powtórne małżeństwo Girardi'ego, znakomitego artysty dramatycznego w rolach komicznych i ulubieńca publiczności wiedeńskiej, przyszło do skutku. Wczoraj wziął on w Budapeszcie ślub z panną Latincvich, Węgierką. Sprawa rozwodu Girardi'ego z pierwszą żoną również znakomitą artystką z domu Odilon, narobiła swego czasu wiele wrzawy, gdyż wmięszanych w nią było wiele osobistości z najwyższych sfer towarzystwa wiedeńskiego, a także z powodu rzekomego zamknięcia Girardi'ego przez własną żonę w zakładzie dla umysłowo chorych.

Antypatye fizyologiczne. W *Science Française* poruszył Prevost temat bardzo subtelny: antypatyę fizyologiczną. Dowodzenia autora są nader zajmujące, niezupełnie jednakże rozstrzygają kwestyę. Oto przykłady:

Przedstawiają nam młodego człowieka; jest on ujmujący, uprzejmy, zarzuca nas grzecznościami, nie możemy się oprzeć myśli, że jest zachwycający; czem się to jednak dzieje, że zbliżając się do niego, mimowoli odczuwamy przykre wstrząśnienie, aby go unikać — uczucie to powstało odrazu, wstrząśnienie to jest natychmiastowe i mimowolne. Gdyby wezwać na pomoc rozsądek, staralibyśmy się nim zwalczyć to wrażenie. Osoba, która nam przedstawiała swego znajomego, zdziwiona jest naszym chłodem i stara się nam perswadować: „nie znacie go, śmiesznem jest uprzedzać się do kogoś bez przyczyny; czyżby w jego zachowaniu było coś, coby was raziło?“ Na to odpowiadam: „czuję wstręt do niego“. Kobiety częściej niż mężczyźni doznają podobnego wrażenia — zdawałoby się, że mają szósty zmysł, dzięki któremu sięgają do duszy nieznanego sobie człowieka. Prevost dowodzi dalej: Ileż razy zdarzało się, żem żegnał kogoś z mniej mi znajomych, byłem nim zachwycony i raziły mnie słowa żony, która mówiła: „Na twojem miejscu unikałabym go, ten człowiek nie wzbudza zaufania“. Pytałem się, na czem opiera spostrzeżenie? „Na wszystkiem i na niczem — była jej odpowiedź — nie zrobił na mnie dodatniego wrażenia, nad to nic więcej powiedzieć nie mogę“. Ile razy nie zwracałem uwagi na jej słowa, źle na tem wychodziłem; widzę, że kobiety są od nas przenikliwsze, a przypisuję to subtelności nerwów kobiecych, chociaż i wielu mężczyzn, widząc pierwszy raz młodą osobę, utrzymuje: „Gdybym się o to postarał, napewnoby się mną zajęła“. Skąd mu przychodzi to przekonanie? Nie ma na to odpowiedzi. Sympatya, podobnie jak antypatya, ma również swoje nici silne a tajemnicze. Prevost jest zdania, że przyczyną antypatyi jest sprzeczność usposobienia; podług niego ludzie silnej kompleksyi nie rozumieją ludzi słabych Nasuwa się tu przykład, że pies nie godzi się z kotem, tygrys ze słoniem. Nie dosyć na tem; autor dowodzi, że wszystkie wojny powstają między ludźmi silnymi i słabymi. Mieszkańców północy zaliczamy do silniejszych, mieszkańców południa do słabych, może dlatego tak często ludy te wojowały między sobą. W świecie zwierzęcym, zwierzęta słabe wypowiadają wojnę silniejszym; za przykład służą walki tygrysa ze słoniem, psa z niedźwiedziem i t. d.

Ze Stowarzyszeń.

= Z Towarzystwa strzeleckiego w Krakowie. Celem załatwienia spraw bieżących zwołane zostało zgromadzenie ogólne na dzień 16 b. m. (niedziela) na godzinę 10 przed południem. W razie ni dojścia posiedzenia do skutku dla braku kompletu. zostaje zwołane drugie posiedzenie na godzinę 11 przed południem w tym samym dniu.

= Stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda“ w Krakowie urządziło w niedzielę 9 b. m. przedstawienie amatorskie z doborym programem. Odegrano „Fotografię Jędrusia“ i „Onufry“. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze, za co licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła oklasków. Również dobrze wypadły produkcye na skrzypcach i śpiew solowy. Akompaniował p. Stępniowski.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dra Józefa Petersa z Cieszanowa do Doliny, a asystenta sanitarnego dra Józefa Kurasiewicza z Rawy do Drohobycza.

Z krakowkslego obserwatoryum. Dnia 11 października pogoda, termometr od +0,6° C. doszedł do +9,9° C. Barometr szybko opada.

Dnia 12 października o godz. 7 rano stan barometru był 740,7 mm., termometru +1,5° C Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek 13 października: „Najstarsza“, komedya w 4 aktach 5 odsłonach Jul. Lamaitre'a (po raz 3).

W piątek 14 października: „Zazdrośnica“, komedya w 3 aktach Al. Bissona i Ad Leclerque (popularne)

W sobotę 15 października: „Szaławiła“, krotochwila w 5 aktach Kazimierza Glińskiego (nowość).

W niedzielę 16 października: „Szaławiła“, krotochwila w 5 aktach Kazimierza Glińskiego (po raz 2).

TEATR.

(„Najstarsza“ — komedya w czterech aktach Juliusza Lemaître'a).

Wielki prawodawca w rzeczach estetyki teatralnej, Juliusz Lemaître, krytyk impressyonista, nietylko w teoryi, ale i w praktyce usiłuje wprowadzić w życie swój kodeks. Każda z jego sztuk, to subtelnie pochwycone odbicie pewnych charakterystycznych tajników życia i natury ludzkiej, rzucających się w oko psychologowi. Temat podjęty oświetla on i wyczerpuje ze wszystkich stron, ostrzem satyry i gryzącego dowcipu wydobywa efekt teatralny. Jeżeli nie bez słuszności zaliczają go do „pionierów modernizmu“, to chyba dlatego, że metodą artystycznego tworzenia, subtelną ironią, świetnemi błyskami obserwacyi góruje po nad tłumem współczesnych i zdobywa wyjątkowe stanowisko. Po za tem jest on w swej twórczości bardzo dostępnym, bo nie wybiega po za koło spraw życia, nie zapuszczając sondy w głębie życia zbiorowego, i nie badając, ani wyświetlając przewrotów społecznych, jest mimo to komedyopisarzem społecznym.

Taki charakter ma przedewszystkiem komedya jego „Najstarsza“. Obraz życia świetnie we wszystkich szczegółach zaobserwowany, z tematem nawskróś świeżym a żywotnym, z satyrą głęboką. Komedya to poniekąd tendencyjna, bo w pewnej części ma na celu potępienie związków małżeńskich u księży protestanckich, i wykazanie wyższości celibatu kapłanów katolickich, po części zaś obraz obyczajowy, pełen mistrzowskiej ironii i subtelnego, iście francuskiego dowcipu. Te zalety okupują zupełnie liczne usterki techniczne komedyi, a przedewszystkiem brak jednolitości i ciągłości akcyi, częste powtarzanie się autora i naciąganie fabuły gwoli zaokrąglenia całości.

Autor maluje kłopoty pastora protestanckiego, Petermanna, który, obdarzony sześcioma córkami, żyje w ciągłej trosce o ich los i przyszłość, i wszystkie usiłowania wytęża w jednym celu, aby je jak najspieszniej i najlepiej wydać za mąż. Aby się zbliżyć do tego celu, wchodzi w kompromis ze swojem sumieniem, usiłuje w niezupełnie właściwy i ustawami kościelnemi dozwolony sposób pomnożyć swój majątek, toleruje w domu swoim pewien nazbyt, jak u duchownego, swobodny ton, pozostawiając córkom pełną swobodę w obcowaniu z młodymi ludźmi. Metoda okazuje się dosyć skuteczną, bo oto przy końcu pierwszego aktu z pomiędzy sześciu córek pastora, cztery dobijają szczęśliwie do małżeńskiego portu.

W domu pozostają jeszcze dwie: najstarsza Lia, będąca opiekunką całego domu, i najmłodsza, Dorota, wcielony djabeł, która już w 12 roku życia marzyła o miłosnych podbojach. Lia kochała po przednio młodego kolegę swego ojca, pastora Milkisa, ale zręczna, przewrotna siostrzyczka, Nora, zdołała go jej odbić, na to tylko, aby go niebawem zdradzić. Jednem z lepszych miejsc komedyi jest scena, kiedy Nora przybywa z mężem do domu rodziców i opowiedziawszy siostrze z całym cynizmem swój postępek, prosi, aby ją pogodziła z mężem. Lia, zawiedziona w swych uczuciach, pomimo oburzenia, jakie nią miota na bezdusznego Milkisa, godzi go z Norą. I podczas gdy inne siostry z łatwością płyną przez życie, ona po raz drugi pada ofiarą zawodu, gdy starszy, bogaty pan Müller, oświadczywszy się o jej rękę, rzuca ją dla najmłodszej siostry, Doroty, która przewrotnością i cynizmem lepiej umiała starca usidlić. I trzeci raz jeszcze staje się Lia ofiarą, gdy kuzynek starego przyjaciela jej ojca, zwabia ją podstępnie do swego mieszkania. W szale erotycznym, sama nie wiedząc, co czyni, Lia poszła tam, ale w samą porę opamiętała się i wyrwała przemocą z potrzasku, nie pomna, że przed domem, była cała rodzina jej i tłum znajomych, którzy musieli być świadkami niewłaściwego postępku.

Rodzice oburzeni odpychają Lię, która postanawia dom ich opuścić. Atoli w samą porę zjawia się stary pan Dursay, aby w imieniu swego płochego kuzyna, który uznał swój błąd, prosić Petermannów o rękę Lii. Czcigodny pastor, który oburzał się na córkę jedynie z tego powodu, że skandal jej wywołał rekuzę ze strony starego Müllera, — z rozkoszą przebacza jej i daje zezwolenie na związek z owym oficerem. Ale Lia zadumna, aby przyjąć za małżonka tego, który usiłował nadużyć jej zaufania, odmawia. Wówczas nagle i niespodziewanie pan Dursay, przyjaciel ojca, oświadcza się o nią i zostaje przyjęty. Uszczęśliwiony pastor zaciera ręce i w błogim zachwycie woła, że niebo dało mu 6 córek, ale pozwoliło wszystkie szczęśliwie wydać za mąż.

Pobieżne streszczenie sztuki nie daje możności odsłonięcia licznych szczegółów, z których subtelne pióro Lemaitre'a wydobyło całą gamę świetnych barw w odmalowaniu psychologii córek pastora, w naszkicowaniu postaci samego Petermanna i jego połowicy, w rozrzuceniu świateł i cieni dla tem większego artystycznego efektu. Pomimo wielu wad, pomimo widocznego stosowania się do przeprowadzenia tezy i zastosowania do niej pomysłu i akcyi, jest to utwór niepowszedni godzien ze wszech miar poznania.

Sztuka graną była dobrze we wszystkich rolach. Główna rola Lii znalazła w pani Bednarzewskiej przedstawicielkę bardzo dobrą, głównie z tego względu, że łagodny charakter tej postaci zupełnie odpowiada naturze i warunkom talentu artystki, a inteligentne informacye pozwoliły jej uchwycić właściwy i odpowiedni ton. Doskonale pojęła i przeprowadziła rolę nerwowej, rozkapryszonej Nory pani Siemaszkowa, a p. Trapszówna rolę zepsutej do szpiku kości Doroty, z którą jej było nie do twarzy. P. Siemaszko z głębszą charakterystyką odtworzył rolę pastora Pettermanna zaprawiając ją w miarę rysami udanej szczerości i namaszczenia. Doskonałem jego *pendent* w roli Milkisa był p. Solski, a p. Kamiński nie wielką, ale z wielką precyzyą oddaną rolą starego konkurenta, Müllera, wywołał najszczersze wybuchy wesołości, zebrawszy na wstępie za samą maskę gromkie oklaski. Pp. Sobiesław, Mielewski i Węgrzyn, panie Wolska, Poman, Jeremi i Teodorowicz dopełnili poprawnej całości w rolach pomniejszych. W rzędzie tych ostatnich na pochlebne wyróżnienie zasłużyła p. Przybyłkówna za pełne werwy i temperamentu rysy, jakiemi wyposażyła rólkę Desdemony.

Wystawa sztuki była staranna. *W. Pr.*

Sprawy sądowe.

Kraków, 12 października.

(Morderstwo w Szaflarach.)

Trybunał sądu przysięgłych w Krakowie rozpatruje dziś nader głośną w kraju i sensacyjną sprawę o zamordowanie strażnika propinacyjnego Józefa Chudoby w Szaflarach. Trybunałowi przewodniczy prezes sądu karnego dr. Morclowski, jako wotanci zasiadają radcy: Ursel i Schneyder.

Oskarżenie wnosi naczelny prokurator Wędkiewicz, obronę prowadzą adwokaci dr. Goldhammer z Tarnowa, dr. Jan Jakubowski i prof. dr. Rosenblatt. Stronę poszkodowaną, żonę zamordowanego, zastępuje adwokat dr. Tad. Bednarski. Ławę przysięgłych stanowią pp.: Piotr Seip, Piotr Stachiewicz, Karol Lisowski, Feliks Lord, Szymon Pstrucha, Ksawery Usarski, Stefan Kałuski, Karol Łuczko, Wojciech Zydroń, Wojciech Stachowicz, Klemens Dąbrowski, Władysław Kosterski, oraz jako zastępcy pp.: Józef Zadęcki i Zdzisław Włodek.

Na ławie oskarżonych zasiadają: 1) Chaim Henryk Färber, liczący lat 56, żonaty, ojciec dziewięciorga dzieci, właściciel browaru i gruntu w Szaflarach, oraz 2) Salomon Färber, 22 letni syn poprzedniego. Prokuratorya państwa oskarża ich o to, że w nocy z dnia 21 na 22 sierpnia 1898 r. w Szaflarach przeciw Józefowi Chudobie w zamiarze pozbawienia go życia w ten sposób działali, iż tenże wskutek tego działania życie utracił, przez co obydwaj dopuścili się zbrodni morderstwa z § 134 i 135 u. k., karze z § 186 podpadającej.

W motywach oskarżenia czytamy, co następuje: Około godziny 5 rano dnia 22 sierpnia r. b. Stanisław Kamiński idąc gościńcem z Szaflar do Nowego Targu spostrzegł chłopa, leżącego na ziemi, obok gościńca. Chłop ów leżał na prawym boku, czuchę miał z lewej ręki ściągniętą, na lewej stronie twarzy leżał kapelusz, obok laska. W rowie i na gościńcu widoczne były plamy i ślady krwi. Wieść o wypadku rozeszła się szybko po okolicy i już rano przybyło na miejsce wielu ludzi, którzy w nieboszczyku poznali Józefa Chudobę z Szaflar, który, jak ogólnie twierdzono, paść musiał ofiarą morderstwa. Wkrótce przyszedł żandarm Bidurko Aleksander, zwłoki usunięto na cmentarz, a następnego dnia komisya sądowo lekarska dokonała oględzin i sekcyi zwłok.

Oględziny wykazały nad kością czołową zmarłego siniec z brakiem naskórka, nad okiem prawem pięć, pod okiem prawem jeden, na nosie trzy drobne sińce, na szyi, w okolicy stawów szczęki dolnej, 8 sino zabarwionych znaków, nadto sińce w przegubie stawu łokciowego i w jamkach pachwowych. Komisya na podstawie oględzin wydała orzeczenie, że Chudoba zmarł niewątpliwie śmiercią nienaturalną, skutkiem uduszenia. W dniu 4 września, zatem w dwanaście dni później, zarządzono ekshumacyę zwłok i ponowne oględziny przez komisyę sądowo-lekarską z Nowego Sącza, która wypadła wręcz przeciwnie orzeczeniu, a mianowicie, że była to śmierć naturalna, skutkiem krwotoku, powstałego z przyczyn naturalnych. Wobec tych sprzeczności zażądano orzeczenia wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiellońskiego, który, po zarządzeniu uzupełniających wyjaśnień, na podstawie obu sekcyj i wyniku śledztwa, orzekł: 1) śmierć Józefa Chudoby była nagłą, gwałtowną, spowodowaną przez uduszenie, prawdopodobnie przez zadławienie przez trzecie osoby i 2) że czynu dokonać mógł jeden sprawca, że jednak jest prawdopodobnem, że czynu dokonało dwóch sprawców. Na podstawie tego zupełnie stanowczego orzeczenia popełnienie zbrodni nie ulega wątpliwości.

Gdy tylko wieść o zbrodni rozeszła się po okolicy, głos publiczny wskazywał na Färberów, jako sprawców zbrodni. Stwierdzono, że Chudoba był człowiekiem spokojnym, nie miał nieprzyjaciół, a że był ubogim, przeto zamordowanie go z zemsty lub chęci rabunku jest wykluczone. Śledztwo wykazało dalej, że był on dla pewnych osób niedogodnym, a mianowicie dla Chaima i Salomona Färberów, co wynika z zeznań hr. Zamoyskiego, K. Winiarskiego, Jana Almesego i aktów sporu propinacyjnego.

Hr. Władysław Zamoyski, właściciel Zakopanego, wydzierżawił od Zarządu galicyjskiego funduszu propinacyjnego prawo propinacyi w dobrach, do Zakopanego należących i innych gminach okolicznych, także we wsi Szaflary, a nadto objął pobór opłat konsumcyjnych od piwa i wódki w całym powiecie nowotarskim i poddzierżawiał katolikom.

Färberowie, mając browar własny, nie mieli prawa wyszynku, będącego własnością Jana Almssego. W celu obejścia ustawy wystawili oni budkę, w której szynkowała Rosalia Steiner, a nadto potajemnie sprzedawali mniejsze ilości piwa, co dało dowód do skarg, do starostwa przez hr. Zamoyskiego wniesionych. — Spór ten rozstrzygnięty miał być na terminie w dniu 23 sierpnia. W tymże czasie Józefowi Chudobie powierzono funkcye kontrolowania i śledzenia Färberów, a ewentualne rezultaty jego spostrzeżeń byłyby stanowiły dowód w wzmiankowanej rozprawie. Otóż na dwa dni przed rozprawą, w sobotę 21 sierpnia wieczorem Chudoba przebywał w okolicy zabudowań Färberów i w szynku Steinerowej, gdzie za pretekst pobytu podał nakazane mu przez lekarza picie wody z pobliskiego źródła, skutecznej przeciw trapiącej go dychawicy. Chudoba usiadł przy oknie i patrzał, co się dzieje u Färberów, sąsiadujących z Steinową. W tymże czasie, jak śledztwo wykazało i co oskarżeni przyznają, od Färberów wyniósł Jędrzej Janik ćwiartkę piwa dla karczmarza Kornbäusera w Bańskiej. Zgłosił się również po ćwiartkę niejaki Buczek, lecz mu odmówiono, zasłaniając się zakazem.

Nieco później Salomon Färber i Jan Janik zawieźli 30 antałków piwa do Chochołowa. Janik po powrocie zaszedł do Steinerowej, zastał tam jeszcze Chudobę, który po chwili wyszedł. Już go więcej nie widziano, aż na drugi dzień, jako trupa.

Akt oskarżenia utrzymuje, iż nie ulega wątpliwości, iż Chudoba po wyjściu od Steinerowej udał się na obejście Färberów w celu dopełnienia swej czynności, t. j. kontroli.

Kilku świadków zeznało że, gdy zwłoki Chudoby na gościńcu leżały, widzieli liczne ślady koni, które prawie bez przerwy ciągnęły się aż do drzwi sieni na podwórzu Färberów; że były także krwawe plamy na słupku od furtki i futrynie drzwi do sieni. Żandarm odciął jedną trzaskę od drzwi z taką plamą; badania znawców nie wykazały, aby to była krew, zaś o-

rzeczenia Wydziału lekarskiego stwierdziły, że była to plama stara, zużyta.

Färberowie twierdzą, że pochodzi ona z palca córki Heleny.

Obciąża zeznanie świadka Anny Mateskowej, która w śledztwie zeznała, iż nad ranem dnia 22 sierpnia, idąc gościńcem do Zakopanego, obok browaru Färbera, widziała, jak z wozowni wyszło dwóch ludzi, niosących chłopa w góralskiem ubraniu. Jednego poznała jako starszego Färbera (Chaima), dobrze jej znanego. On niósł za głowę, a a drugi, nieznany jej, za nogi. — Obaj szli w równej linii, stary Färber brzegiem gościńca od fosy, drugi gościńcem.

Krzyku ani stękania nie słyszała. — Ponieśli go kilkadziesiąt kroków, — przeszli przez rów, złożyli chłopa na ścierni, stary Färber włożył mu kapelusz na głowę, poczem nawrócili i weszli do wozowni. — Myślała, że był to pijany człowiek i nie przypatrywała mu się bliżej; dopiero na drugi dzień usłyszała o morderstwie.

Do rozprawy, rozpisanej na dni cztery, powołano 43 świadków.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 rano. Publiczność licznie zapełniła audytoryum i galeryę, gdzie wstęp dozwolony był tylko posiadaczom biletu. Przy stole dziennikarskim zasiadło kilku sprawozdawców pism miejscowych i wiedeńskich. Po wylosowaniu ławy przysięgłych weszli na salę świadkowie, których przewodniczący pouczył o ważności przysięgi.

Obwinieni wprowadzeni zostali do sali pod strażą dwóch dozorców więziennych z bagnetami i zajęli miejsca na ławie oskarżonych. Odczytanie obszernego aktu oskarżenia trwało przeszło pół godziny, poczem, po krótkiej przerwie, rozpoczęto rozprawę od przesłuchania oskarżonych.

Pierwszy odpowiada Chaim Färber. Na zapytanie przewodniczącego, czy do winy się poczuwa — odpowiada: Bynajmniej! W Szaflarach mieszka od roku 1870 i tam miał propinacyę aż do czasu wykupna propinacyi przez kraj, to jest do roku 1889. Od roku 1890 jest właścicielem browaru, który dawniej dzierżawił. Hr. Zamoyski objął prawo propinacyi w roku 1895 i karczmę wydzierżawił Almasemu, który miał wyłącznie prawo wyszynku piwa na Szaflary. Oskarżonemu nie wolno było sprzedawać piwa ze swego browaru w ilościach mniejszych, niż 50 litrów. O przekroczenie tego zakazu skarżył hr. Zamoyski Färbera siedm razy do starostwa, na 23 sierpnia 1897 r. naznaczona była w starostwie rozprawa. W sobotę 21 sierpnia wieczorem oskarżony był w domu, do karczmy Steinerowej zaszedł szukając syna Salomona, który miał mu pomagać w wydawaniu piwa dla Kornbäusera w Bańkiej. Oskarżony zaprzecza stanowczo twierdzeniu, jakoby poszedł był tam w celu zobaczenia, czy jest tam Chudoba. Twierdzi dalej, że o 9 wieczorem położył się spać i spał do godziny 6 rano. W przybocznym pokoju syn Jakób, uczeń gimnazyalny, czytał książkę. Syn Salomon wrócił do domu kilkanaście minut po dziesiątej. O śmierci Chudoby dowiedział się Färber nazajutrz, nie wie czy to było morderstwo i zaprzecza, jakoby mówił do ludzi, że Chudobę „szlag trafił“. Krew na gościńcu widział, ile jej było, nie wie. Krew na futrynie drzwi pochodziła z zranionego palca córki Heleny.

Do Chudoby nie miał oskarżony złości, ani żalu. O ile mu wiadomo był on chorowitym, dychawicznym, pluł krwią.

Oskarżony na zapytanie prokuratora o pochodzenie skrwawionego worka, który znaleziono w sieni, odpowiada, że w tym worku chowano mięso, wskutek czego był skrwawiony. O tem, że niedaleko jego domu znajdowały się zwłoki zabitego człowieka, nic zupełnie nie wiedział, a choć widział zbiegowisko, to jednak nie zwracał na nie uwagi, ponieważ do gromadzenia się ludzi z jakiegokolwiek powodu przywykł już oddawna. Krwi na dziedzińcu nie widział.

Obrońca dr. Goldhammer prosi sąd o skonstatowanie, że na dziedzińcu krwi nie było.

Przewodniczący stwierdza, że świadkowie tę krew widzieli, a badanie kamieni orzekło, iż na wielu z nich plamy mogły pochodzić od rudy żelaznej, a nie od krwi, choć na innych i krew także nie jest wykluczalna. Protokoł badania kamieni będzie odczytany później.

Salomon Färber również nie poczuwa się do winy. — Po szabasie, około godziny 7-mej wieczór, siedział w piwnicy, pilnując ładowania. Obecni byli tamże brat jego Abraham i parobek. Wówczas zgłosił się po piwo niejaki Zbański. Po naładowaniu piwa na wóz, twierdzi oskarżony, poszedł spać do domu. — Spał w drugiej stancyi, gdzie również spały dwie jego siostry: Róża, czteroletnia, i Helena. W przyległym pokoju leżał już w łóżku ojciec, lecz nie spał jeszcze. Było to około 9-tej godziny wieczór. Oskarżony zeznaje dalej, że całą tę noc spał w domu, a rano, około godziny 6 tej, wyszedłszy do gospodarstwa, zobaczył zbiegowisko ludzi i dowiedział się o popełnionem morderstwie. Po 30 minutach może powrócił do domu i w sieni uciął głowę kogutowi, gdyż służąca tego uczynić nie chciała. — Oskarżony twierdzi, że nie wiedział, iż Chudoba był stróżem, pilnującym, aby browar jego ojca nie sprzedawał w małych ilościach piwa. Zaprzecza dalej oskarżony, jakoby zacierał ślady krwi, tak na kamieniach, jak na ziemi się znajdujące. Ślady krwi pochodzą częścią z ucięcia głowy kogutowi, częścią zaś z okaleczenia się w palec przez siostrę, która skaleczony palec otarła sobie niedbale.

Z kolei nastąpiło odczytanie sprawozdania z oględzin i badania kamieni, które z wyczerpującą dokładnością przedstawia cały teren, na którym rozegrała się krwawa zbrodnia, oraz opisuje wszystkie ślady krwi, jakie i gdzie się znajdowały.

Swiadek Wojciech Stanek z Zaskala, przysiółka Szaflar, zeznaje, że w dniu krytycznym przybył do browaru Färbera, aby kupić piwa. Właściciel browaru nie chciał mu sprzedać mniejszej ilości piwa, nad 50 litrów. W drodze, może ćwierć mili od browaru, spotkał świadek furę z piwem, na której jechał Janik. Był już wtedy zmrok. Abrahama Färbera, syna właściciela browaru, świadek na tej furze nie widział. Wobec odmowy sprzedaży małej ilości piwa przez Färbera, pojechał świadek wraz z ojcem swoim do Steinerowej po piwo, gdzie widział syna Färbera Salomona. U Steinerowej był również i śp. Chudoba. Steinerowa również sprzedaży piwa odmówiła. Odmowę tę Chudoba słyszał. Do domu świadek wrócił o godzinie 10. Ze Szaflar od Steinerowej do domu droga trwać mogła najwyżej pół godziny.

Jeden z przysięgłych konstatuje, że oskarżony Salomon Färber twierdził, iż już o godzinie 9 leżał w łóżku, a w każdym razie znacznie po godzinie 9 świadek go widział u Steinerowej.

Oskarżeni twierdzą, iż może było istotnie później, gdy się położyli do łóżka, a zegary na wsi, źle uregulowane, mogły wskazywać fałszywie godziny.

O godzinie pół do 2 rozprawę odroczono do 4 po południu.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 11 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·50 do 9·50. Pszenica węgierska od —·— do 8·55 Zyto od 7·20 do 8·17. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·30 do 7·10. Owies z opłatą akcyzową od 6·20 do 7·—. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·50 do 12·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·40. Ziemniaki nowe za hektolitr 1.40 do 1·60. Jaja za kopę od 1·40 do 1·80. Masło za garniec od 2·80 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 83·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 63·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Ko—·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Francuska Rada ministrów, która wczoraj się odbyła, wyznaczyła zwołanie parlamentu na dzień 25 października. Ministrowie omawiali strejk paryski, a minister spraw zagranicznych Delcassé poinformował swych kolegów o bieżących sprawach międzynarodowych i zapowiedział, że wkrótce wydane zostaną żółte księgi w kilku sprawach.

Minister rolnictwa Viger starał się usprawiedliwić swoją mowę, wypowiedzianą przed paru dniami na bankiecie w Le Mans na cześć Cavaignaca i generała Mercier. Krążą jednakże pogłoski, że minister Viger zmuszony będzie niebawem podać się do dymisyi.

Półurzędowy komunikat, zawierający sprawozdanie z wczorajszej Rady ministrów, nie wspomina nic, czy na radzie tej omawiana była sprawa Picquarta. Słychać, że w sprawie tej toczą się obecnie układy pomiędzy ministrem wojny gen. Chanoin'em a gen. Zurlindenem. W każdym razie należy się spodziewać, że zaraz po zebraniu się parlamentu, w Izbie załatwiona będzie kwestya obowiązkowego dopuszczenia adwokatów do śledztw, podejmowanych przez sądy wojenne.

Adwokat pani Dreyfus Mornard zażądał wczoraj od referenta dla sprawy rewizyi procesu Dreyfusa radcy trybunału kasacyjnego Barda, aby mu pozwolono przejrzeć akta, odnoszące się do rewizyi procesu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 12 października. *(Telefonem)* Generał komenderujący korpusem lwowskim, Fiedler, ma zostać szefem sztabu generalnego w miejsce Becka, który zostanie generalnym inspektorem armii.

Lwów, 12 października. *(Telefonem.)* Śledztwo, wytoczone urzędnikowi Wydziału krajowego Zychowi, zastanowiono, i Wydział krajowy przywrócił go na dotychczasowej posadzie.

Natomiast o defraudacyę 12.000 złr. obwiniony urzędnik biura celnego w Wydziale krajowym, Włodzimierz Bujnowski, na polecenie prokuratoryi został aresztowanym.

Dochodzenie dyscyplinarne w tej samej sprawie wdrożył Wydział krajowy przeciw urzędnikom: Kubali, Poczatkiewiczowi, Kamińskiemu i Olpińskiemu.

Wiedeń, 12 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Tadeusza Lisa z Bełza do Łąki, Ignacego Kaweckiego z Tłumacza do Monasterzysk, Stanisława Olszewskiego z Rymanowa do Przemyśla, Seweryna Smoleckiego z Łopatyna do Bursztyna, Grzegorza Tarnawskiego z Solki do Suczawy, Jana Curkowskiego z Obertyna do Radziechowa, Stanisława Przybysławskiego z Komarna do Doliny, dra Teofila Żukowskiego z Radowic do Waszkowiec, dra Oresta Baleana z Seretu do Górahumory, Gabryela Rottera z Radziechowa do Bóbrki, dra Romulusa Reuta z Stanestic do Radowiec, Stanisława Danieca z Wiśniowczyka do Rymanowa. Adjunkt sądowy okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie Eliasz Illasiewicz otrzymał miejsce adjunkta sądowego w Solce.

Adjunktami sądowymi mianowani zostali auskultanci: Adam Nowakowski dla Obertyna, Rudolf Stadler dla Wyżnicy, Józef Piątkowski dla Doliny i Michał Siwiński dla Łopatyna.

Wiedeń, 12 października. Kolegium profesorów wyższej szkoły technicznej w Wiedniu urządziło wczoraj na uroczystem posiedzeniu manifestacyę żałobną na uczczenie pamięci cesarzowej Elżbiety. Rektor Perger, stojąc, wypowiedział głęboko odczutą mowę żałobną, poczem na znak żałoby przerwano posiedzenie.

Wiedeń, 12 października. *Ostd. Rundschau* zamieszcza dwa rozporządzenia komendy marynarki, podpisane przez wiceadmirała Spauna, a polecające: głównemu dostawcy marynarki w Wiedniu (firma *J. Eisler et Comp.*) i wojskowej komendzie portu w Pola, aby wszelkie dla marynarki potrzebne artykuły przeważnie i przedewszystkiem *(im weitesten Masse und vorzugsweise)* sprowadzano z Węgier.

Grac, 12 października. Poseł Hochenburger ogłasza w *Tagespost* długie pismo, w którem wyjaśnia, że jest wprawdzie zwolennikiem starej taktyki obstrukcyjnej, ale przyznaje, że obecnie nie miałaby ona żadnego skutku.

Wiedeń, 12 października. *(Telefonem.)* Prezydent gabinetu hr. Thun wrócił dziś rano z Pesztu.

Budapeszt, 12 października. Minister Dipauli odjechał stąd do Wiednia dziś rano, dr. Kaicl odjeżdża po południu.

Berlin, 12 października. Niepokojące wieści nadchodzą z Westfalii. Zarządy tamtejszych kopalni odrzucić zamierzają przyobiecane robotnikom podwyższenie płacy 10% — z powodu czego robotnicy, ogromnie rozgoryczeni wypadkami kopalnianemi, grożą ponownym strejkiem.

Paryż, 12 października. Egzekutor sądowy zjawił się wczoraj rano w domu Zoli, celem przedsięwzięcia sprzedaży mebli Zoli, zajętych na pokrycie kwoty 30.000 franków, przyznanej sądownie rzeczoznawcom pisma, jako odszkodowanie ze strony Zoli. Pani Zola i Octava Mirbeau chcieli złożyć żądaną sumę, a gdy urzędnik sądowy na to nie przystał, żądali odroczenia sprzedaży, celem zasięgnięcia decyzyi sądu w tej sprawie. Egzekutor jednakże oświadczył, iż licytacya nie może być odroczoną i sprzedaż rozpocznie się o godzinie 1 po południu.

Sprzedaż rozpoczęła się istotnie o godzinie pół do 2-giej. Wydawca Brasquelle kupił pierwszy przedmiot, na licytacyę wystawiony, mianowicie jakiś stół za 32.000 franków, skutkiem czego egzekutor zmuszony był zaniechać dalszej licytacyi.

Paryż, 12 października. Strejkujący robotnicy zachowują się spokojnie. Wczoraj przed południem aresztowano tylko trzech robotników za usiłowanie pogwałcenia swobody pracy. — Wojsko, czuwające nad utrzymaniem porządku, jest mniej licznem, niż poprzednich dni. Liczba robotników, którzy powrócili do pracy, podniosła się, według rządowych sprawozdań, w ciągu ostatnich dni z 1200 na 3000.

Paryż, 12 października. Dzienniki tutejsze zaznaczają, że przejęcie robót municypalnych we własny zarząd, najlepiej rozwiązałoby obecną sytuacyę i przerwało strejk.

Dyrektor wystawy Picard oświadczył, iż strejk dotychczasowy jeszcze stosunkowo nie wiele zaszkodził wystawie.

Robotnicy ciesielscy postanowili nie przyłączać się do strejku.

Paryż, 12 października. *Temps*, omawiając angielską księgę błękitną, zaznacza ważny ten punkt, że Anglia prawa swoje do Faszody opiera nie na dawniejszem prawie posiadania kedywa lub sułtana, lecz powołuje się na prawo zwycięzcy. Ta zmiana frontu może być korzystną dla Francyi. *Temps* zresztą wyraża nadzieję, że kwestya da się załatwić na polubownej drodze, a w każdym razie minister spraw zagranicznych Delcassé może w tej sprawie liczyć na jednomyślne poparcie całej Francyi.

Londyn, 12 października. *Daily Post* donosi, że cesarz Wilhelm wysłał list do królowej Wiktoryi, w którym podnosi pełen przyjaznej życzliwości stosunek obu państw do siebie i zaznacza, że jego osobistem staraniem zawsze będzie, aby przyjaźń tę umocnić i rozszerzyć.

Londyn, 12 października. Kwestya Faszody stanowi ciągle przedmiot najwyższego zainteresowania opinii publicznej. Wszystkie dzienniki tutejsze umieszczają artykuły wstępne, jej poświęcone, domagając się umiarkowanego, lecz energicznego wystąpienia Anglii.

Jak zwykle w podobnych razach, krąży dużo niepokojących pogłosek. Mówią np. o poważnych przygotowaniach wojskowych na lądzie i morzu. W arsenałach panować ma gorączkowa czynność. Eskadra w cieśninie Kaletańskiej otrzymała amunicyę na przeciąg pół roku, podczas gdy zwykle otrzymuje ją tylko na dwa miesiące.

Król belgijski miał podobno wyrazić chęć pośredniczenia między Francyą i Anglią, proponując odstąpienie okręgu Lado państwu Kongo, przez co powstałby pas neutralny między Anglią i Francyą nad brzegami Białego Nilu.

Londyn, 12 października. Parowce „New York“, „Paris“, „St. Louis“ i „St. Paul“, które w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej pełniły służbę jako krążowniki pomocnicze, powracają dzisiaj do służby floty handlowej i kursować będą jako okręty pasażarskie pomiędzy Nowym Jorkiem a Southamptonem.

Londyn, 12 października. Z Konstantynopola donoszą, że ze strony Porty wręczono ambasadorom czterech mocarstw odpowiedź na ich notę zbiorową. W sprawie Krety zgadza się Porta na żądanie mocarstw, wyraża jednak pewne życzenie.

Londyn, 12 października. *Times* donosi z Pekinu, że cesarzowa-regentka wydała edykt wstrzymujący wydawnictwo czasopism w języku chińskim i zaprowadzający karę więzienia dla wydawców tychże czasopism. Wszyscy urzędnicy, którzy podpisali memoryały na rzecz reform, otrzymali dymisyę. Ministerstwo rolnictwa zniesiono.

Mandaryn Huang, którego mianował zdetronizowany cesarz posłem w Japonii, został aresztowany. Cesarzowa-regentka rządzi we własnem imieniu, a jej rozporządzenia względem zwolenników reform, noszą na sobie cechę prawdziwego teroryzmu.

Chrystyania, 12 października. Storthing wczoraj otwarty został i wybrał ponownie dotychczasowe prezydyum.

Madryt, 12 października. Na Kubie pozostanie silny kontyngent wojsk hiszpańskich aż do chwili podpisania pokoju. Rząd hiszpański zwoła kortezy zaraz po podpisaniu ostatecznego traktatu pokoju ze Stanami Zjednoczonemi i przedłoży im projekty ustaw, zmierzających do zupełnej reorganizacyi administracyi państwowej.

Wenecya, 12 października. Minister spraw zagranicznych admirał Canevaro przybył tu wczoraj przed południem; prezydent ministrów gen. Pelloux miał przybyć wczoraj po południu.

Belgrad, 12 października. Po przybyciu swem tutaj miał król Aleksander przemowę do witających go ministrów i innych dostojników, w której między innemi rzekł: „Wiedziałem, że w czasie mej nieobecności rozmaici intryganci spekulować będą na zmianę rządu. Otóż oświadczam tu na wstępie do kraju, że wszelkie przez nich rozpuszczane pogłoski, jakoby do tego przyjść mogło po moim powrocie, pozbawione są wszelkiej podstawy i że obecny rząd posiada moje zaufanie całkowite.

Petersburg, 12 października. Po powrocie z urlopu ministra spraw zagranicznych, hr. Murawiewa, ustanowiony będzie ostateczny termin zebrania się międzynarodowej konferencyi pokojowej, która wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rozpocznie swe obrady w pierwszych dniach stycznia 1899 roku w Petersburgu.

Konstantynopol, 12 października. Jutro rano upływa termin, naznaczony przez *ultimatum* posłów czterech mocarstw co do odpowiedzi Porty, tyczącej się wycofania wojsk tureckich z Krety.

Rząd turecki stara się podobno, aby mu pozwolono w trzech mniejszych garnizonach kreteńskich zatrzymać swe załogi na znak zwierzchnictwa sułtana nad wyspą. Ambasadorowie nie zgodzą się na podobne ustępstwo.

Częściowe zniesienie stanu wyjątkowego.

Wiedeń, 12 października. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa z dnia 11-go b. m., mocą którego stan wyjątkowy, zarządzony rozporządzeniem z dnia 28 czerwca dla 33 powiatów Galicyi, zniesiono w następujących 10 powiatach: Biała, Dąbrowa, Kolbuszowa, Łańcut, Mielec, Nisko, Ropczyce, Tarnobrzeg, Wadowice i Żywiec. Zniesienie obowiązuje z dniem ogłoszenia.

Lwów, 12 października. *(Telef.)* Zniesienie stanu wyjątkowego w 10 powiatach Galicyi, dzienniki lwowskie omawiają w obszernych artykułach. Domagają się one zniesienia stanu wyjątkowego w innych powiatach, z wyjątkiem *Przeglądu*, który dalszą opiekę nad powiatami stanem wyjątkowym objętemi, pozostawia namiestnikowi.

Dowiaduję się z wiarygodnego źródła, że dalsze zniesienie stanu wyjątkowego ma następować częściowo. W 10 powiatach dalszych nastąpić ma zniesienie stanu wyjątkowego z końcem bieżącego miesiąca.

Dipauli i ugoda z Węgrami.

Grac, 12 października. *Grazer Volksblatt* donosi, że baron Dipauli odrzucił zrazu propozycyę hr. Thuna, aby objąć tekę ministra handlu. Dopiero gdy hr. Thun oświadczył, że jedynie pragnie, aby Dipauli był reprezentantem większości parlamentarnej w jego gabinecie, a objęcie przez bar. Dipaulego teki ministeryalnej nie będzie żadnym prejudykatem dla katolickiej partyi ludowej w sprawie ugody — zgodził się bar. Dipauli na objęcie teki ministra handlu.

Grac, 12 października. Chrześcijański związek chłopski zwołał do Schoenau zebranie członków swego stronnictwa. Zebranie to uchwaliło rezolucyę, skierowaną przeciw Dipaulemu i katolickiemu stronnictwu ludowemu, a wyrażającą partyi tej i jej naczelnikowi wotum nieufności za ich stanowisko w kwestyi ugody. W rezolucyi wezwano w końcu katolicką partyę ludową do zainicyowania jak najskrajniejszej obstrukcyi przeciw przedłożeniom ugodowym.

„Kwota“ w konferencyach peszteńskich.

Budapeszt, 12 października. Węgierska deputacya kwotowa odbyła dziś przed południem posiedzenie, na którem przewodniczący Szell zdawał sprawę z rokowań ustnych węgierskiego subkomitetu z austryackim. P. Szell zaznaczył, że ze strony austryackiej zażądano stosunku kwoty 61·5 do 38·5. Subkomitet austryacki oświadczył też w danym razie gotowość zaokrąglenia swej propozycyi w stosunku 62 : 38 i do wniosków swoich w tej sprawie dołączył obszerne motywa, które należałoby poddać gruntownemu przestudyowaniu.

Jest wskazanem wobec istniejącego stanu rzeczy, aby dalsze rozprawy odsunięte zostały na późniejszy termin, tem bardziej, że propozycye deputacyi kwotowej austryackiej, Węgry przyjąć nie mogą.

Ponieważ dziś już rozjeżdżają się członkowie deputacyj kwotowych, przeto na wniosek Schella uchwalono na propozycye austryackiego subkomitetu deputacyi kwotowej dać odpowiedź w drodze pisemnej.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń, 12 października. *(Telefonem.) Fremdenblatt* donosi, że propozycye subkomitetu austryackiej deputacyi kwotowej przez węgierską deputacyę odrzucone zostały. (Wiadomość ta — jak twierdzi nasz korespondent wiedeński — jest przedwczesną. *Przyp. red.*).

Wiedeń, 12 października. *(Telef.) Neues Wiener Abendblatt* donosi z Pesztu, że przypuszczenie, aby sprawa kwoty do pomyślnego doprowadzoną została rozwiązania, uważać należy za wykluczone. Prawdopodobnie wysokość kwoty na rok przyszły oznaczy sam cesarz w stosunku dotyczasowym. Inny korzystniejszy stosunek dla Austryi oznaczonym zostanie dopiero wtedy, gdy oba rządy się porozumieją, nie prędzej jednak, jak przed rokiem 1900.

Podróż cesarza Wilhelma.

Berlin, 12 października. *Eisenbahn Ztg* donosi że rząd nosi się z myślą zażądania od parlamentu niemieckiego nadzwyczajnego kredytu na podróż cesarską do Palestyny ze względu na olbrzymie wydatki, jakie za sobą pociągnie.

Inne dzienniki zaprzeczają tej pogłosce, twierdząc że raczej Sejm pruski byłby powołany do uchwalenia podobnego kredytu, gdyż protestancki kościół Zbawiciela, na poświęcenie którego udaje się cesarz do Jerozolimy, wystawiono na gruncie darowanym w r. 1869 ówczesnemu królowi Wilhelmowi pruskiemu przez sułtana, cesarz zaś Wilhelm II. tylko w Prusiech jest głową kościoła.

Freisinnige Ztg występuje także przeciw podobnemu zapatrywaniu, bo w Prusach mieszkają niemal sami tylko protestanci i robi uwagę, że podróż cesarza jest w szerokich kołach niemieckich wielce niepopularną.

Berlin, 12 października. *Reichsanzeiger* podaje do wiadomości, iż sekretarz stanu von Bülow towarzyszy cesarzowi Wilhelmowi w jego podróży na wschód, a podczas nieobecności Bülowa kierownictwo urzędu spraw zagranicznych obejmie podsekretarz stanu baron von Richthofen.

Konstantynopol, 12 października. Niemiecka para cesarska odbędzie swój wjazd do Jerozolimy w dniu 29 b. m. w południe.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 12 października 1898.

	Złr	ct
Renta austryacka papierowa	101	15
„ „ srebrna	101	05
4% renta austryacka złota	120	50
4% „ „ koronowa	101	50
4% „ węgierska złota	119	95
4% „ „ koronowa	98	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	900	—
„ kredytowe	[illegible]	50
Londyn	120	27
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	43	90
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	—	—
Losy tureckie	—	—
Akcye Anglobanku	—	—
„ Unionbanku	—	—
„ Bankverein	—	—
„ Laenderbanku	—	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	—	—
„ „ Południowej	—	—
„ „ Elbethal	—	—
„ „ Nordbahn	—	—
„ „ Staatsbahn	—	—
„ „ Alpine	—	—
„ Tureckie Tabaczne	—	—
Ruble	—	—
Berlin, 12 października 1898		
Banknoty austryackie	169	75
Krótki Wiedeń	169	65
Banknoty rosyjskie	216	[illegible]
Krótka Warszawa	216	15
4½% Listy Polskie	101	—
Renta włoska	91	60
Akcye kredytowe austryackie	[illegible]	37
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 12 października 1898.		
Spirytus gotowy	18	50
Cena nafty	17	75
Pszenica na jesień	9	25
Żyto na jesień	7	92
Owies na jesień	5	87
Kukurudza	5	87

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 12 października 1898 r. godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płaca		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	70	59	—
Franki papierowe	[illegible]	[illegible]	47	80
20-te frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	35	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	70	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	[illegible]	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	75	[illegible]	—
„ „ Stanisławowa	51		[illegible]	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. w Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	376	—	386	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	—	293	50

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.